



Joanna Dyduch
Jezuicki Ośrodek Pomocy Psychologicznej
i Duchowej „Źródło” w Gliwicach

ORCID: 0000-0001-9551-0174

e-mail: j.dyduch@wp.pl

<https://doi.org/10.4467/25443283SYM.22.015.17383>

KRYZYSY I ODEJŚCIA KAPŁAŃSKIE – PRZYCZYNY, PROBLEMY, DROGI WYJŚCIA

PRIESTLY CRISES AND DEPARTURES –
CAUSES, PROBLEMS, WAYS OUT

Abstrakt

Artykuł podejmuje ważną i aktualną problematykę kryzysów i odejść z kapłaństwa, których przyczyną jest niedojrzałość na poziomie ludzkim. Osobiste, nierozwiązane w seminarium problemy kandydatów do kapłaństwa ciągną się za nimi przez wiele lat, stając się źródłem ogromnego cierpienia. Zwrócenie uwagi na właściwą formację podstawową kandydatów do kapłaństwa w jej wymiarze emocjonalnym stanowi jedną z istotnych odpowiedzi na powyższe trudności. Podjęte działania będą skuteczne w życiu kapłańskim, jeśli nie zabraknie w nim także głębokiego życia duchowego, przyjacielskich relacji międzyludzkich czy nawet psychoterapii, jako narzędzia służącego osobistemu rozwojowi.

Słowa kluczowe:

kapłan | kryzysy | problemy | drogi wyjścia

Abstract

The article deals with the important and current issue of crises and departures from the priesthood, which are caused by immaturity at the human level. Personal problems of candidates for the priesthood, unresolved in the seminary, follow them for many years, becoming a source of great suffering. Paying attention to the proper basic formation of candidates for the priesthood in its emotional dimension is one of the important answers to the above difficulties. The actions taken will be effective in the priestly life, if it does not lack a deep spiritual life, friendly interpersonal relationships, or even psychotherapy as a tool for personal development.

Keywords:

priest | crises | problems | ways out

Mówiąc o kryzysach w życiu kapłańskim, należałoby zacząć od początku, czyli trzeba zobaczyć i zrozumieć, że każdy kapłan jest osadzony w pewnej osobistej rzeczywistości. Mam tu na myśli miejsce, z którego pochodzi; rodzinę, w której się wychowywał; szkoły, w których się uczył; ludzi mających na niego wpływ na przestrzeni lat oraz znaczące wydarzenia z życia, które go kształtowały lub miały wpływ na jego życie.

Historia życia – im bardziej bolesna, trudna, naznaczona stratami, zaniedbaniami, przemocą, samotnością, izolacją, biedą, traumami, opuszczeniem czy odrzuceniem emocjonalnym od ważnych, znaczących osób, tym kapłaństwo danego człowieka bardziej obciążone. Im więcej trudu, bólu, który nie został przepracowany, tym silniej wpływać to może na życie – jego jakość, styl, sposób przeżywania i funkcjonowania w kapłaństwie. W pewnym momencie życia należy wziąć odpowiedzialność za własną historię (choćby nie wiem jak była obciążona) i warto się z nią zmierzyć. Można utknąć w obwinianiu własnych rodziców, wychowawców, formatorów, przełożonych i uznać, że życie mi się nie udaje przez nich. Taka postawa nie służy jednak rozwojowi i zmianie.

Te kryzysy, które wyrastają i rozwijają się na bazie trudnej osobistej historii, rozlewają się na różne obszary życia, sączą się i mogą występować w takiej przewlekłej, chronicznej postaci. Zwykle pod spodem, z powodu zaniedbanych potrzeb, krzywd, „nienakarmionych” głodów emocjonalnych, znajduje się ogromne cierpienie. Często pozostaje to w ludzkiej

nieświadomości. Kapłan nie ma z tym kontaktu na poziomie świadomym, a wyraźnie widać, że jego dorosłe życie jest odtwarzaniem własnej historii życia. Przykładem może być tu ciągle pozostawanie w roli kozła ofiarnego. Taki wikary nieświadomie prowokuje odrzucenie u wszystkich, z którymi przyjdzie mu współpracować, a proboszczowie nie chcą, aby taki ksiądz trafił do nich na parafię. Często właśnie w ten sposób krzywda jest odtwarzana latami. Inny przykład: młody ksiądz pochodzący z rodziny alkoholowej (dziadek pił, ojciec również, ale też rodzeństwo ojca) trafia na parafię, gdzie proboszcz pije ryzykownie albo już jest alkoholikiem i rozpija młodego wikarego, w wyniku czego on sam staje się osobą uzależnioną, jak wielu członków jego rodziny. Kolejnym przykładem może być ksiądz wychowany „na grzecznego chłopca”. W kapłaństwie będzie on funkcjonował, tak by zadowolić całe otoczenie, spełniać potrzeby innych. Będzie go charakteryzowała nieumiejętność stawiania granic, przy jednoczesnym zaniechaniu siebie i nieliczeniu się ze sobą. Po kilku latach takiego funkcjonowania, mimo np. młodego wieku, może dojść do wielu objawów wypalenia zawodowego, objawów nerwicowych lub depresyjnych. Ostatnim przykładem może być taki typ kapłana, który w sposób nieświadomy używa duszpasterstwa do tego, by zaspokoić swoje potrzeby, by nieustannie „karmić się” i dowartościowywać, przeglądać w oczach wiernych itp. Takiemu księdzu nie chodzi o tych, którym służy, ale o samego siebie. Zwykle taki kapłan nie jest tego świadomy, a często otoczenie to widzi. W takich sytuacjach potrzebny jest drugi kompetentny człowiek, który pomoże, umiejętnie skonfrontuje i wskaże drogi wyjścia. Na początku bardzo ważne jest, by uświadomić sobie własny problem, gdyż bez tej świadomości trudno mówić o możliwości zmiany.

Odpowiednie ustawienie formacji podstawowej w jej wymiarze ludzkim oraz właściwe, głębokie jej przeżywanie kształtuje przyszłe kapłaństwo danego kleryka. Z badań prowadzonych przez jezuitów wynika, że zdecydowana większość osób rozpoczynających formację w zakonach czy seminariach diecezjalnych nie znała samych siebie, nie była świadoma swojej niedojrzałości emocjonalnej, problemów czy różnego rodzaju konfliktów wewnętrznych. Po kilku latach formacji sytuacja tych osób nie uległa specjalnej zmianie – świadomość własnych deficytów, ograniczeń czy problemów nadal była nikła. Wynika z tego, że proble-

my niedojrzałości na płaszczyźnie osobowej nie były brane pod uwagę¹. Zmiany u tych osób dokonywały się raczej na powierzchownym poziomie. Możemy tu mówić o zmianach zewnętrznych, czego przykładem jest posłuszeństwo przeżywane na płytkim poziomie, tylko po to, żeby nie podpaść przełożonym. Innym przykładem może być przestrzeganie regulaminu, aby nie zostać wyrzuconym z seminarium, czy też życie w myśl zasady: „Robić i myśleć swoje oraz nie wystawiać się na strzał”. Czasem chodzi też o to, żeby kleryk mógł o sobie myśleć pozytywnie i przeżywać siebie jako dobrego alumna i więcej mu do szczęścia nie potrzeba. Mówimy tu o zmianach powierzchownych, nietrwałych, które nie dokonywały się w wyniku zinterioryzowania pewnych wartości. Wskazane jest, aby wyrosnąć z identyfikacji uzewnętrznionej i przejść na etap tzw. identyfikacji uwewnętrznionej, czyli takiej, która pomaga danej jednostce w dojściu do głębszych, stałych i obiektywnych motywów własnego działania². Problemy niedojrzałości, które nie zostały zauważone w trakcie formacji, trwają i nie rozwiązują się same³. Odsyłanie kleryka przez ojca duchownego ze wszystkimi problemami do kaplicy (i tylko tam) jest sporą naiwnością i zaniedbaniem. Moje doświadczenie pokazuje, że nawrócenie, głębokie spotkanie z Bogiem, doświadczenie bliskości z Nim tylko nielicznych zmienia w wymiarze ludzkim, osobowym. Jest to pomocne, ale Bóg nie zwalnia człowieka z wysiłku i pracy nad sobą. Zauważam natomiast, że jest to duża pokusa wśród ludzi wierzących. Traktowanie formacji ludzkiej po macoszemu skutkuje często tym, że później wartości i ideały ewangeliczne młody ksiądz dostosowuje do siebie, do swoich potrzeb i możliwości, a nie siebie do nich, pozwalając, by one na niego wpływały, by go przemieniały. Trzeba pamiętać, że nasza duchowość jest przeżywana na miarę naszej osobowości⁴.

¹ Por. K. DYREK, *Poznanie siebie początkiem formacji ciągłej*, w: K. Dyrek, S. Morgalla, K. Grzywocz (red.), *Byśmy w drodze nie ustali. IX Otwarta Sesja Formacyjna*, Kraków 2014 [audiobook].

² Por. K. DYREK, M. KOZUCH, K. TROJAN, *Powołanie. Rozeznanie i rozwój. Aspekt psychologiczny*, Kraków 1993, s. 41.

³ Por. K. DYREK, *Poznanie siebie początkiem formacji ciągłej*, dz. cyt.

⁴ Por. tamże.

By nauczyć księży właściwego przeżywania kryzysów, które nieuchronnie ich czekają na różnych etapach w różnych obszarach życia, należy im przez całą formację seminaryjną o tym opowiadać, szczegółowo pokazywać, uświadamiać i wyposażać w odpowiednie, adekwatne narzędzia, pomocne w ich późniejszym przezwyciężaniu czy radzeniu sobie z nimi.

Oprócz formacji ludzkiej czy intelektualnej ważna jest również formacja duchowa. W mojej ocenie kluczowe jest to, aby kleryk miał żywą więź z Bogiem, doświadczał i wierzył w Jego miłość i sam Boga kochał. Drugą kwestią jest właściwy obraz Boga i praktyka modlitwy przedłużonej. Jak pokazują badania wśród młodych księży, ta praktyka upada bardzo szybko i stanowi to duży problem. Często pokusą, której wielu kapłanów ulega, jest traktowanie przez nich modlitwy w sposób utylitarnej. Rozważają słowo Boże, ale nie po to, żeby spędzić czas z Bogiem i się z Nim spotkać, tylko po to, aby przygotować kazanie, rekolekcje itp. Te dwie rzeczywistości warto jednak rozdzielać. Uczciwe życie w powołaniu kapłańskim bez żywej relacji z Bogiem, bez modlitwy rozumianej jako czas przebywania z Nim jest trudne, a może stać się wypaczone i bardzo jałowe. Ztraca się głębszy sens posługi i tożsamość kapłańska.

W lutym 2022 roku podczas otwarcia w Watykanie międzynarodowego sympozjum o kapłaństwie papież Franciszek powiedział: „Zawsze jest wielką pokusą, aby żyć *kapłaństwem bez chrztu* – a są kapłani «bez chrztu» – to znaczy, nie pamiętając, że naszym pierwszym powołaniem jest powołanie do świętości”⁵. Jeśli ksiądz przeżywa kryzys na płaszczyźnie duchowej, należy rozeznaczyć, co stoi u podłoża: czy jego zaniedbanie, czy też naturalna dynamika życia duchowego. Możemy tu korzystać z bogactwa, które zostawiło nam wielu świętych i mistrzów życia duchowego. Święty Ignacy Loyola mówił o strapieniu, zaś św. Jan od Krzyża – o nocy ciemnej. Tu od razu pojawia się nam kolejny ważny aspekt, którym jest korzystanie z kierownictwa duchowego – stale, najlepiej aż do śmierci. Nie jest dobrze samemu praktykować kierownictwo duchowe wobec innych osób, nie mając równoległego doświadczenia by-

⁵ FRANCISZEK, *Przemówienie na sympozjum „Ku fundamentalnej teologii kapłaństwa”*, <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2022/february/documents/20220217-simposio-teologia-sacerdozio.html> (odczyt z dn. 22.11.2022 r.).

cia prowadzonym. Jest to wręcz nieuczciwe. Aktualnie w seminariach, biorąc pod uwagę liczebność kleryków, warto położyć akcent na osobisty kontakt formatora z formowanym. Jeśli kleryk doświadczy wartości rozmów indywidualnych, dobrego kierownictwa duchowego, to jest bardzo prawdopodobne, że zadba o to w życiu kapłańskim.

Kolejne źródła problemów i kryzysów możemy zobaczyć na dalszych etapach życia. Wielu skarży się na pewien rodzaj wyobcowania, samotności we wspólnotach, w których żyją i posługują. To jest ogromne cierpienie, bo przecież człowiek jest z natury istotą społeczną. Zdrowe i dojrzałe życie w powołaniu zakonnym, kapłańskim, w celibacie, wymaga posiadania bliskich więzi! Przyjaciół! Ich nie musi być dużo. Poza tym przyjaciół nie da się mieć wielu, ale koniecznie trzeba ich mieć. Kolegów i dalszych znajomych również. Mam na myśli więzi wśród duchownych, w gronie własnego zgromadzenia czy diecezji, ale również relacje z osobami świeckimi. Brak bliskich więzi wśród księży czy we własnym zakonie raczej zwiastuje problemy. Może się to skończyć wejściem w angażujące emocjonalnie relacje z kobietami, które to z czasem stają się coraz bardziej nieuporządkowane. W przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych częściej idzie to w kierunku kontaktów seksualnych z wieloma partnerami. Rozwiązaniem problemu samotności byłyby grupy wsparcia dla księży, gdzie mogliby się spotykać regularnie i mówić o sobie w zaufaniu i dyskrecji. Można by tam poruszać wiele problemów, z którymi się zmagają, zagadnień dla nich ważnych. Taka grupa daje też zawsze potężne poczucie wspólnoty i wsparcia. Owszem, księża się spotykają, ale podczas tych spotkań za mało dzielą się swoimi kłopotami, za mało mówią o sobie, a za dużo mówią o innych, obmawiają i plotkują, a niejednokrotnie są to spotkania mocno „zakrapiane”. Tego rodzaju spotkania nie są wystarczające, by zbudować dobrą i trwałą wspólnotę z innymi.

To, co szczególnie sprzyja kryzysom wśród młodych księży, to niejednokrotnie demoralizacja lub wypalenie tych starszych. Młody ksiądz widzi proboszcza czy starszych wikarych, którzy wiodą podwójne życie, są zaburzeni osobowościowo, wypaleni, nie chce im się angażować w wiele inicjatyw duszpasterskich, trudno się z nimi porozumieć, są osobami uzależnionymi lub wszystko przeliczają na pieniądze. To oczywiście kilka przykładów z bogatej palety, o której można by długo pisać. Sytu-

acja staje się gorsza, gdy okazuje się, że inni już o tym wiedzą – przełożeni zakonni, prowincjał czy biskup – i nic się nie zmienia, nikt z tym nic nie robi. To jest źródłem zgorznienia i bywa powodem odejścia z kapłaństwa.

Kolejny problem to brak zrozumienia, możliwości rozmowy z biskupem lub prowincjałem. Księża są rozgoryczeni pustymi frazesami, jak np. „biskup to ojciec”, a tymczasem praktyka życia za tym nie idzie, albo skarżą się na duży problem odrealnienia swoich zwierzchników. Papież Franciszek w *Liście do kapłanów z okazji 160. rocznicy śmierci świętego Proboszcza z Ars* napisał: „[Księża] muszą znaleźć w swoim biskupie starszego brata i ojca, który by dodawał im otuchy w tych trudnych czasach, pobudzał ich i wspierał w drodze”⁶. Oby stawało się to coraz bardziej powszechnym doświadczeniem niż tylko pobożnym życzeniem. Wciąż zbyt wielu księży nie ufa swojemu biskupowi i, niestety, ma ku temu podstawy. Nieraz jest to przejaw roztropności, a nie powinno tak być. Księża czują się często traktowani jak wyrobnicy, a nie jak synowie czy bracia. Mówią o bezosobowym traktowaniu. To, niestety, prowokuje kolejne zjawiska patologiczne, bo część księży traktuje swoje powołanie jak pracę, a ona jest tylko elementem powołania, pewną jego częścią. Kapłaństwo to nie zawód.

Celibat, moim zdaniem, nie jest głównym czy powszechnym powodem odejścia z kapłaństwa. Prawdą jest, że wielu księży w różnym wieku ma jeszcze nieuporządkowaną seksualność. Zwykle to nieuporządkowanie ogranicza się do autoerotyki. Bolesną częścią celibatu dla wielu nie jest brak seksu, ale brak relacji wyłącznej. Dlatego bliskie przyjaźnie są tak ważne. Bez tego trudno jest żyć i wytrwać w celibacie.

Źródłem problemów księży jest również przepracowanie, zbyt dużo obowiązków, ich natłok. Doświadczanie negatywnego bilansu – niewspółmiernego efektu lub jego braku w stosunku do nakładu pracy, wysiłku i osobistego zaangażowania. W przydzielaniu obowiązków przez przełożonych warto uwzględniać talenty, zdolności i predyspozycje

⁶ FRANCISZEK, *List do kapłanów z okazji 160. rocznicy śmierci świętego Proboszcza z Ars*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/listy/do-kaplanow_04082019.html (odczyt z dn. 22.11.2022 r.).

podwładnego. Nie zawsze jest to brane pod uwagę, a dzięki temu można byłoby uniknąć wielu problemów.

Kapłan w kryzysie – oprócz wyjazdu na dobre rekolekcje, by odnowić ducha; oprócz korzystania ze wsparcia przyjaciół, współbraci; oprócz sakramentów, kierownictwa duchowego – może skorzystać z psychoterapii. Terapię możemy rozumieć dwójako: jako leczenie, ale też jako narzędzie służące rozwojowi. Ksiądz Krzysztof Grzywocz nieraz mawiał, że Bóg jest miłośnikiem procesu. On za nas nie robi tego, co dzięki pracy nad sobą i korzystaniu z pomocy drugiego możemy sami osiągnąć czy zrobić. Oczywiście, z udziałem Jego łaski. Bóg zostawia nam wysiłek, trud, a zarazem piękno pracy nad sobą, licząc na współpracę z Nim⁷.

W przypadku kapłanów i zakonników terapia powinna dotyczyć tego, co ktoś powinien zmienić i jak to zrobić, ale również dlaczego miałby to uczynić – dla jakich racji i motywacji. Jeśli motywacja jest osadzona w Ewangelii, tym bardziej dogłębna i prawdziwa jest zmiana. Istnieje jednak pewne niebezpieczeństwo, że ktoś staje się dojrzały w wymiarze ludzkim i tylko ludzkim, ale niekoniecznie w wymiarze duchowym i ewangelicznym. Taka osoba zmienia się dla siebie samej. Celem staje się samozadowolenie. Liczy się to, co jest dla niej lepsze i bardziej wygodne⁸. W przypadku osób duchownych i konsekrowanych byłoby dobrze, aby terapeuta uwzględniał świat duchowy, rozumiał go, szanował, a jeszcze lepiej, gdyby choć trochę rozumiał realia życia kapłańskiego i zakonnego, bo to ułatwia wspólną pracę. Z badań wynika, że tym, co w terapii ma największe znaczenie i jest najbardziej leczące, to osoba terapeuty i więź między nim a pacjentem. Relacja terapeutyczna bywa uważana przez wszystkie szkoły psychoterapii za ważny czynnik leczący. Jest to jeden z tych czynników, które odgrywają znaczącą rolę w procesie zmiany przez cały czas trwania psychoterapii⁹. Warto mieć tę rzeczywistość na uwadze, wybierając terapeuta dla siebie.

⁷ Por. K. DYREK, *Poznanie siebie początkiem formacji ciągłej*, dz. cyt.

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. J. C. CZABAŁA, *Czynniki leczące w psychoterapii*, Warszawa 2006, s. 176.

Bibliografia

- Czabała J. C., *Czynniki leczące w psychoterapii*, Warszawa 2006.
- Dyrek K., Kożuch M., Trojan K., *Powołanie. Rozeznanie i rozwój. Aspekt psychologiczny*, Kraków 1993.
- Dyrek K., *Poznanie siebie początkiem formacji ciągłej*, w: K. Dyrek, S. Morgalla, K. Grzywocz (red.), *Byśmy w drodze nie ustali. IX Otwarta Sesja Formacyjna*, Kraków 2014 [audiobook].
- Franciszek, *List do kapłanów z okazji 160. rocznicy śmierci świętego Proboszcza z Ars*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/listy/do-kaplanow_04082019.html (odczyt z dn. 22.11.2022 r.).
- Franciszek, *Przemówienie na sympozjum „Ku fundamentalnej teologii kapłaństwa”*, <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2022/february/documents/20220217-simposio-teologia-sacerdozio.html> (odczyt z dn. 22.11.2022 r.).

MGR JOANNA DYDUCH – psycholog i psychoterapeuta, kierownik Jezuitckiego Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Duchowej „Źródło” w Gliwicach. Od 10 lat dużą grupę jej pacjentów stanowią księża i klerycy. Współpracuje z Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach oraz Ośrodkiem Formacji Diakonów Stałych Archidiecezji Katowickiej.

